

Jaki był przebieg choroby Marszałka Piłsudskiego? Wzruszające sceny w pałacu brukselskim

Zmienne koleje losu życia zmarłej królowej

W ostatnim numerze „Polskiej Gazety Lekarskiej” ukazał się artykuł wstępny dra Antoniego Stefanowskiego p. t. „Przebieg choroby Marszałka Józefa Piłsudskiego”. W artykule tym podaje dr. Stefanowski, że w ostatnich latach przed zgonem Marsz. Piłsudski często zapadał na zapalenie oskrzeli, zwłaszcza w zimie, przyczem od czasu do czasu pojawiały się wówczas zaburzenia krążenia krwi, połączone z dolegliwościami na tle rozedmy płucnej w postaci duszności, bezsenności, niemierności tętna i t. p. Dolegliwości te powodowały, że Marszałek musiał czasem sypiać w pozycji siedzącej po długich godzinach pracy nocnej.

Marszałek miał zepsute zęby, mimo to jednak nie można było zaobserwować żadnych zaburzeń jelitowo - żołądkowych spowodowanych trawieniem. Marszałek lubił pić dużo herbaty (6 szklanek na dobę) i jadł dużo mięsa. Nerki funkcjonowały prawidłowo, w moczu nie było żadnych zmian.

Serce Marszałka było powiększone, ciśnienie było wysokie i przekraczało 200 mm Hg.

Początek śmiertelnej choroby Marszałka przypada na styczeń b. r. Dr. Stefanowski podkreśla, że nawet przy końcu zeszłego roku nie skarżył się Marszałek na żadne poważniejsze dolegliwości. Dopiero w styczniu zaczął gorzej wyglądać i łatwo się męczył, tłu machyły to jednak przepracowaniem. W lutym jednak choroba zaczęła przybierać zatrważający przebieg. Marszałek zaczął gwałtownie chudnąć, cera jego stała się ziemista, zaczął wymiotować po jedzeniu, chwilami zaczęły się pojawiać obrzęki w okolicy kostek. Zaczęła się równocześnie powiększać wątroba. Brzuch był nieco wzdęty, tak że zachodziło

podejrzenie obecności wolnego płynu prześiekowego w jamie brzusznej. Na objawy te zwrócił już uwagę przyboczny lekarz Marszałka dr. Marcin Woyczyński, jednak Marszałek był bardzo skryty, nie udzielał się otoczeniu i nie chciał się zgodzić na żadne dokładne badania ani na konsylium. Nie chciał przyjmować również lekarstw, zgadzał się tylko na leczenie fizyczne. Doktor Woyczyńskiemu na jego przypuszczenie choroby wątroby odpowiadał Marszałek, że lekarz, który sam choruje na wątrobę, nie łatwiej u swoich pacjentów znajduje chorobę wątroby.

Marszałek czuł się jednak z dnia na dzień coraz gorzej. Były dnie, że nie jadł zgoła nic, czasem tylko w ciągu całego dnia zjadł trochę owoców. Chudł gwałtownie, twarz była ziemista, brzuch coraz bardziej rozdęty. Wątroba zaczęła się powiększać bardzo znacznie, przyczem można już było wyczuć guzki i stwardnienia na powierzchni wątroby.

Prof. K. F. Wenckebach, wezwany dwukrotnie z Wiednia, stwierdził natychmiast, że obrzęki, jakie Marszałek miał w okolicy kostek, spowodowane zostały mechanicznym zastojem w krążeniu, spowodowanym przez powiększoną przez nowotwór wątrobę i że nie zostały one wywołane chorobą serca. Stan Marszałka pogarszał się bardzo szybko. Konsylja, odbywane z drem Rouppertem, Mozolowskim, Cianciarą i Tukaczewiczem nie mogły przynieść ożywczych żadnych realnych projektów leczniczych. Stan Marszałka był już bowiem beznadziejny.

Marszałek umarł „wskutek wzmocnienia się krwotoku wewnętrznego”.

Rozpoznanie kliniczne brzmiało: rak żołądka z przerzutami do

wątroby i zaburzenia w krążeniu z puchliną w brzuchu.

Rak wątroby, na który cierpiał Marszałek, rozwijać się musiał bardzo prędko. Nie wywołał on żadnych bólów, wywołał tylko znaczne powiększenie się wątroby i katastrofalny upadek sił chorego. Wskutek mechanicznego powiększania się guza nastąpiło zataśmowanie obiegu krwi, puchlina brzuszna w następstwie zaś długotrwałych zaburzeń w krążeniu krwotok wewnętrznym. Dr. Stefanowski kończy swój artykuł w następujący sposób: „Wiedziony wiernie mu towarzysząc intuicją Marszałek miał wstręt do wszelkich zabiegów operacyjnych, któreby tutaj nie naprawić nie mogły, a przyspieszyłyby tylko zgon”.

BRUKSELA, 1.9 (tel. wł.). Obecnie doszło do wiadomości publicznej o wzruszających scenach, jakie wydarzyły się w pałacu królewskim po tragicznym zgonie królowej Astrid. Dzieci królewskie: 7-letnia księżna Charlotta i 5-letni następca tronu, księżę Baudouin, opuściły, jak zwykle pałac i udały się do parku na zabawę. Król Leopold, który sam wyraził życzenie zawiadomienia dzieci o strasznym wypadku, nie znalazł w sobie tyle siły woli, aby to zrobić. Zwrócono się więc do hrabiny du Roy de Blichy, która najczęściej towarzyszyła dzieciom, i prosiło ją, ażeby podjęła się tej smutnej misji.

Hrabina opowiedziała dzieciom o dalekiej podróży, w którą wyjechała ich mama, podróży, z którą się więcej nie wraca.

Pierwsza zrozumiała ks. Charlotta i zaczęła płakać. Zrozumiała ten płacz i młody następca tronu, ks. Baudouin, i poszedł w ślady siostry. Król Leopold znajdował się wówczas w lewym skrzydle pałacu i czekał na wiadomości, jak dzieci przyjęły straszną wiadomość, w oczach króla stanęły łzy.

Królowa Astrid, podobnie jak przed półtora rokiem król Albert, została złożona na białym katafalku. Połowa twarzy zmarłej obwiązana jest bandażem, który z prawej strony zakrywa cały policzek. Bandażem obwiązana jest także szyja. Widać tylko lewą część twarzy, która zachowała dawne piękno. W splecionych rękach znajduje się krzyż oraz bukiet fiołków z Parmy, tych samych, które królowa za życia tak bardzo lubiła. Fiołki te porozrzucone są po całym katafalku. Królowa przybrana jest w białą jedwabną suknię.

W sobotę rano, jak już donosiliśmy do Brukseli przybyła specjalnym pociągiem królowa Elżbieta z córką, ks. Marią Józefą. Pociąg ten zatrzymał się na specjalnym dworcu, znajdującym się przy pałacu królewskim w Leuven. Czekal tam już na matkę król Leopold III i brat jego, księżę Karol.

Scena przywitania była rozdzierająca. Król szlochając, rzucił się w objęcia matki, która również nie potrafiła wstrzymać łez. W pół godziny później król Leopold wraz z całą rodziną przyjechał do zamku w Brukseli, gdzie spoczywają zwłoki królowej Astrid. Wszyscy opuścili kaplicę, gdyż król nie życzył sobie, aby ktokolwiek był świadkiem tej sceny. Królowa Elżbieta kochała zmarłą jak własną córkę. Ona to poznała księżniczkę Astrid ze swym synem w roku 1926 i każdym było wiadomym, jak bardzo była szczęśliwa z tego związku.

Podczas prac ratunkowych 2 kierowników kolumny ratowniczej uległo ciężkiemu zatruciu. Stan ich uważany jest za beznadziejny.

Śmigło jednego z samolotów zostało rozbite, skrzydła drugiego częściowo zniszczone. Pomimo tych uszkodzeń obaj lotnicy szczęśliwie wylądowali.

Mleczarnia DANGLA tanio, wykwintnie, najciekawsze produkty

Samoloty zderzyły się i wylądowały szczęśliwie

TALLIN, 31. 8. (PAT). Na tujejszym lotnisku wydarzył się wczoraj rzadki wypadek w dziejach lotnictwa.

Dwa samoloty zderzyły się ze sobą na wysokości 500 metrów.

Wybuch gazów w kopalni 5 górników zabitych

PARYŻ, 31. 8. (ATE). Na kopalni Bonnay koło Hallicourt w okręgu Lille wydarzyła się w szybie w głębokości 400 m. katastrofa wybuchu gazów ziemnych. 5 górników zostało zabitych.

3300 klm. w 8 i pół godz. Wyścig lotniczy Los Angeles-Cleveland

NOWY JORK, 31. 8. (ATE). W międzynarodowym wyścigu lotniczym Los Angeles — Cleveland zwyciężył lotnik amerykański Beny Howard, pokonując trasę długości 3300 klm. mimo niezwykle niekorzystnych warunków atmosferycznych w 8 godz. 33 min. przy przeciętnej szybkości 385

km. na godzinę. Howard leciał przeważnie na wysokości 6500 m. Warunki, w jakich wyścig rozegrał się, były niezwykle trudne. Howard w czasie lotu trzy razy zemdlał. Drugie miejsce zajął lotnik amerykański Turner, który uzyskał czas zaledwie 23 sekundy gorszy od Howarda.

Porozumienie bałkańskie ma potwierdzić decyzje Małej Ententy

BELGRAD, 31. 8. (ATE). O godz. 9-ej turecki minister spraw zagranicznych Rusdi Aras przybył do Bled, gdzie już o godz. 10-ej rozpoczęła się konferencja państw porozumienia bałkańskiego. Na konferencji tej Jugosławia reprezentowana jest przez premiera Stojadinowicza, Rumunia przez ministra Titulescu, Turcja przez ministra Rusdi Arasa, a Grecja przez swego posła w Belgradzie Melasa.

Nieoczekiwana konferencja ententy bałkańskiej bezpośrednio po

konferencji Małej Ententy z jednej strony ma raz jeszcze zadokumentować ściśle stosunki, łączące wzajemnie obie grupy państw. Konferencja bałkańska ma z drugiej strony uroczystie potwierdzić decyzje powzięte wczoraj przez Małą Ententę.

Premier Stojadinowicz wyjeżdża po zakończeniu konferencji bałkańskiej z Bled bezpośrednio do Paryża, skąd następnie uda się do Genewy, celem wzięcia udziału w sesji Rady Ligi.

W ataku szalu Dwie zbrodnie umyślowo chorego

LWÓW, 1.9 (tel. wł.). Główna była w maju b. r. wstrząsająca scena, jaka rozegrała się w Sygniołowie Małej, gdzie Helena Domadzierska, licząca 21 lat, żona mechanika, odbywającego w krytycznym czasie służbę wojskową w Gródku Jagiellońskim, zapadła w środę rozstrzygnięciu w a-taku szalu podcięła gardło swojemu 1-miesięcznemu dziecku, po czym skończyła do studni.

Dziecko, przewiezione do szpitala, niebawem zakończyło życie, a Domadzierska, którą brat przy pomocy sąsiadów wyciągnął ze studni, oddana została do zakładu dla umysłowo-chorych w Kułparkowie. Niedawno opuściła. Niestety, pawilon zakładu, jako rzekomo wyleczona i powróciła do domu matki, Millerowej.

Po powrocie do domu nieszczęśliwa młoda kobieta wprawdzie nie zdradzała żadnych objawów swego anormalnego stanu umysłowego, ale otoczenie, dom, a zwłaszcza studnia, wywoływały u niej jakiś lęk i przynębianie. Wobec tego za poradą lekarza rodzinną postanowiła zmienić miejsce zamieszkania Domadzierskiej, aby w ten sposób usunąć sprzed jej oczu tak pełne tragizmu wspom-

nienia z niedalekiej przeszłości.

Zamieszkała tedy u swej siostry, Janiny Bockowej. Z biegiem czasu Domadzierska uspokoiła się niemal zupełnie i dawała się wraść do dawnej równowagi. Siostra i szwagier nie pozostawiali nieszczęśliwej kobiety bez opieki, zwłaszcza, że w domu było trzech chłopców: Aleksander 9-letni, Bogusław 5-letni i Zbigniew 2-letni, do których zresztą Domadzierska przywiązała się bardzo.

Lecz niebawem nawrócił niespodziewany wstrząsający choroby wywołał nową rodzinną tragedję.

Wczoraj przedpołudniem, gdy Bockowa wyszła do opodal leżącego sklepu po zakupy, a jej mąż odwołano do telefonu, Domadzierska dostała ataku szalu, którego ofiarą padli dwaj jej siostrzeńcy: oblakana lysolem oblak Bogusława, a nożyczkami zranila ciężko 2-letniego Zbigniewa.

Najstarszy chłopiec zbiegł i zalarmował sąsiadów, którzy obwołali furjatke, na którą przybyli lekarz Pogotowia nalożyli kaftan bezpieczeństwa i przewieźli ją do stacji szpasoowej. Oba chłopcy w stanie ciężkim przewieźiono do szpitala.

rej się więcej nie wraca.

Królowa Astrid, podobnie jak przed półtora rokiem król Albert, została złożona na białym katafalku. Połowa twarzy zmarłej obwiązana jest bandażem, który z prawej strony zakrywa cały policzek. Bandażem obwiązana jest także szyja. Widać tylko lewą część twarzy, która zachowała dawne piękno. W splecionych rękach znajduje się krzyż oraz bukiet fiołków z Parmy, tych samych, które królowa za życia tak bardzo lubiła. Fiołki te porozrzucone są po całym katafalku. Królowa przybrana jest w białą jedwabną suknię.

W sobotę rano, jak już donosiliśmy do Brukseli przybyła specjalnym pociągiem królowa Elżbieta z córką, ks. Marią Józefą. Pociąg ten zatrzymał się na specjalnym dworcu, znajdującym się przy pałacu królewskim w Leuven. Czekal tam już na matkę król Leopold III i brat jego, księżę Karol.

Scena przywitania była rozdzierająca. Król szlochając, rzucił się w objęcia matki, która również nie potrafiła wstrzymać łez. W pół godziny później król Leopold wraz z całą rodziną przyjechał do zamku w Brukseli, gdzie spoczywają zwłoki królowej Astrid. Wszyscy opuścili kaplicę, gdyż król nie życzył sobie, aby ktokolwiek był świadkiem tej sceny. Królowa Elżbieta kochała zmarłą jak własną córkę. Ona to poznała księżniczkę Astrid ze swym synem w roku 1926 i każdym było wiadomym, jak bardzo była szczęśliwa z tego związku.

Podczas prac ratunkowych 2 kierowników kolumny ratowniczej uległo ciężkiemu zatruciu. Stan ich uważany jest za beznadziejny.

Śmigło jednego z samolotów zostało rozbite, skrzydła drugiego częściowo zniszczone. Pomimo tych uszkodzeń obaj lotnicy szczęśliwie wylądowali.

Podczas prac ratunkowych 2 kierowników kolumny ratowniczej uległo ciężkiemu zatruciu. Stan ich uważany jest za beznadziejny.

Śmigło jednego z samolotów zostało rozbite, skrzydła drugiego częściowo zniszczone. Pomimo tych uszkodzeń obaj lotnicy szczęśliwie wylądowali.

„Bursz-złodziej” — wiernym sługą Niezwykła przyczyna jugosłowiańskiego oficera

BELGRAD, 1. 9. (Centr.). — Pewnemu jugosłowiańskiemu oficerowi, który ze swym „burszem” przyjechał do Monte Carlo, aby spróbować szczęścia przy rulecie, zdarzył się następujący wypadek: Miał szczęście i wygrał 150.000 franków. Ucieszony przybiegł do domu, obudził śpiącego już sługę i opowiedział mu o swym szczęściu.

Jakież było zdziwienie i rozpacz oficera, kiedy następnego dnia, obudzivszy się, skonstatował z przerażeniem, że zniknął sługa wraz z wygranymi pieniędzmi.

Zderzenie kolejki z samochodem Śmierć 10-letniego chłopca

Na przejeździe kolejki pomiędzy Henrykowem a Wiśniowem pod Warszawą wydarzyła się wczoraj rano tragiczna katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć 10-letniego chłopca.

Pociąg kolejki, jadący z Henrykowa do Warszawy wpadł na tył samochodu, przejeżdżającego przez przejazd. Samochód nr. 255595, prowadzony przez właściciela, Jana Holpica (Elektoralna 6) został poważnie uszkodzony. Styku samochodu uderzyli się dwaj chłopcy, bracia: Mieczysław i Eugeniusz Dyszkowscy. Droga przy samym przejeździe nie była widoczna, gdyż widok zasłaniał parkan. Mieczysław Dyszkowski upadł i dostał się pod koła parowozu, ponosząc śmierć na miejscu. Brat jego, Eugeniusz, został odrzucony na odległość kilku metrów do pobliskiego rowu. Chłopca ciężko rannego wydobyto i przewieziono do Warszawy, zwłoki zaś jego brata przewieziono do gabinetu medycyny sądowej. Pociąg kolejki, prowadzony przez Edwarda Kamińskiego (Marcinkowskiego 1) został zatrzymany.

Policja powiatowa prowadzi dochodzenie, by ustalić, kto ponosi winę za tragiczny wypadek.

Piorun zabił małżeństwo

LUCK, 1.9. PAT. W czasie szalejącej burzy na drodze Borki — Kuśniszcze zostali zabici uderzeniem pioruna mieszkańcy wsi Kuśniszcze Mikołaj Kut i jego żona Marja.

Policja powiatowa prowadzi dochodzenie, by ustalić, kto ponosi winę za tragiczny wypadek.

Artysta Drazdauskas, grający rolę, strzelił z rewolweru 4-krotnie i zabił znajdującego się za sceną syna miejscowego organisty Dargisa.

Dwa groźne terminy dla rolnictwa

Na krajowym rynku zbożowym wobec małej podaży, ceny mają wyraźną skłonność w kierunku wykrykowym, aczkolwiek poziom jest bardzo daleki od opłacalności, a dźwiganie się cen odbywa się nader powoli. Wpłynęło na to przede wszystkim wstrzymanie egzekucji do 15 października oraz przesunięcie akcji interwencyjnej w kierunku hodowlanym. Wstrzymanie egzekucji odbiło się na podaży późniejszej w sposób bardzo wyraźny. W sierpniu i wrześniu rolnik zajęty jest orkami siewnymi, a następnie siewami, w październiku — sprzętem okopowych. Najpilniejsze wydatki opędził kredytem zastawowym i zaliczkowym, poczem spo-

kojnie mógł oddać się pilnym robotom polnym, odkładając młócenie na później. Przy małej więc podaży, pokrywającej zaledwie zapotrzebowanie wewnętrzne, ceny mają tendencję zwykłą.

Nie trzeba wszakże zapominać, że rolnictwo stoi wobec dwóch groźnych terminów: 1 i 15 października. Termin pierwszy jest terminem amortyzacyjnej raty oddłużeniowej, a właściwie 2-ch rat, gdyż ratę kwietniową b. r. zapłaciło zaledwie 5 — 10 proc. rolników. W dniu 15 października kałkiem uzasadnione są obawy, że niejedyn rolnik dat tych nie przebrnie i będzie zmuszony „wypruć”.

Zaległości podatku wojskowego Uległy umorzeniu

Wydział wojskowy stołecznego Zarządu Miejskiego sporządził obliczenia należności podatku wojskowego, które uległy umorzeniu

na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Darowane zostały płatnikom zaległości za lata 1930 — 32, wynoszące blisko 500.000 złotych.

Kolejki cofają się stopniowo poza granice miasta

Prowadzenie końcowej stacji kolejki wilańskiej przy rogatce Belwederskiej jest tymczasowe. W myśl ugodę zawartą z Zarządem Miejskim, kolejki będą musiały poczawszy od 1 listopada

zawiesić ruch pasażerski i towarowy na przestrzeni od rogatki do stacji Klarysew.

Równocześnie dokonana ma być rozbiórka torów kolejki na tej przestrzeni.

Wież w morzu płomieni Spłonęło 60 domostw

KATOWICE, 1. 9. (tel. wł.). Oibrzmi pożar wybuchł w czwartek w miejscowości Ujście koło Będzina w Zagłębiu Dąbrowskim.

W zagrodzie jednego z gospodarzy zapalił się dom mieszkalny wskutek wadliwej budowy komina. Pożar w krótkim czasie objął cały dom i przerzucił się na budynki gospodarcze. Wskutek silnego wiatru w niedługim czasie płomień objął sąsiednie domy. Zanim rozpoczęły się prace ratunkowe, cała wieś była już objęta morzem ognia.

Na ratunek wezwano strażę pożarną z całego powiatu oraz z sąsiednich miejscowości pobliskiego Górnego Śląska. Ogółem na miejsce katastrofalnego pożaru przybyło 16 oddziałów straży pożarnej. Strażnicy byli bezsilni wobec rozszalałego żywiołu, który objął 60 domostw wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Dopiero po kilku godzinach pełnej poświęcenia pracy udało się ogień zlokalizować i w ten sposób część wsi uratować.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień